WARSZAWA.
Sobota 18/30 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 19.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Ignacego Lojoli.
Wschód słońca o g. 4 m. 19.—Zach. o g. 7. m. 51.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 15, wczoraj w poł. ciep. 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

— *Z Petersburga*, 10 (22) *lipca*. —

W Piątek, 26 czerwca, Nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny N. króla pruskiego p. Bismarck-Schönhausen, oraz urzędnik wojskowy poselstwa pruskiego, p. Klüber; mieli zaszczyt być przedstawionemi Ich Cesarskim Wysokościom, Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi i Wielkiej Księżnie Aleksandrze Józefównie, w Strelnie.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dalszy ciąg).

Na Radców Dworu: Assesorowie Kollegialni: pp. oo. Lekarzy Powiatów: Bialskiego Adam Kucewicz, Ostrołęckiego Adalbert Łazowski, i Lubelskiego Tomasz Żyliński, Członków Honorowych Urzędów Lekarskich Gubernij: Płockiej Władysław Tyrchowski, Augustowskiej Józef Wojciechowski, Lubelskiej Tadeusz Wieniawski i Alexander Okorski, Assesorów Weterynaryjnych przy Urzędach Lekarskich Gubernij: Płockiej Bernard Wiszowaty i Lubelskiej Antoni Grochowski, Referenta Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Antoni Morycz, Naczelnik Sekcyi tejże Kommissyi Franciszek Krajewski i Naczelnika Kancellaryi Wydziału Górnictwa przy Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu Wawrzyniec Siemiątkowski, Referenta Wydziału Dochodów niestałych tejże Kommissyi Franciszek Dobrzański, Kommissarzy Ekonomicznych Wydziału dóbr i lasów Karol Borkowski, Wincenty Szamowski, Naczelnego Sekretarza zawiadującego Archiwum Heroldyi Stanisław Dobrowolski, Podprokuratora przy Sądzie Appellacyjnym Józef Helcel, Referenta Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości Jan Kossakowski, i Tłómacza do języka Rossyjskiego przy IX Departamencie Rządzącego Senatu Józef Radomiński.

Na Assesorów Kollegialnych. Lekarz Ordynujący w Szpitalu Ś-go Ducha Panien Marcinkanek, Doktór Medycyny Marceli Langowski, Radcy Honorowi pp. oo. Lekarza m. Płońska (w Gub. Płockiej) Karol Hiller, Sekretarza klassy 1-ej w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Ludwik Żórawiński, Prezydenta m. Częstochowy Waleryan Grochowski, Referenta Prezydyjalnego Kommissyi Skarbu Stanisław Żylicz, Pisarza Magazynu Solnego w Przewozie Nurskim Hipolit Jezierski, Kontrolera Urzędu Skarbowego w Lublinie Aloizy Wielczyński, Kommissarza Leśnego w Kommissyi Skarbu Adolf Łapiński, Referenta tejże Kommissyi Teodor Kalh, Inspektora Magazynu Rządowego drzewa w Warszawie Karol Sestié, Assesora Ekonomicznego w Rządzie Gubernialnym Lubelskim Alexander Kurcewicz, Referenta Wydziału Skarbowego tegoż Rządu Gubernialnego Mikołaj Wieruski, Dziennikarz Wydziału Wojskowego Kancellaryi Przybocznej Namiestnika Królestwa Alexander Lubomudrow, i pełniący ob. Referenta Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości Włodzimierz Glass.

Na Radców Honorowych. Sekretarze Kollegialni, pp. oo.: Referenta Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Konstanty Jacobi, Rewizorów Konsumcyjnych okopów Warszawskich Alexander Kurkowski, i Mary Roszkowski, Kontrolera Oddziału Kassowego w Urzędzie Konsumcyjnym m. Warszawy Wincenty Kręcki, Poborców Kass Powiatowych: Krasnostawskiego Franciszek Chamerski i Hrubieszowskiego Tomasz Gliszczyński, Kontrolera Kassy Gubernialnej Lubelskiej Józef Roszkowski, Podleśny w Leśnictwie Lublin Daniel Andrzejewski, peł. ob. Pomocnika Heraldyka w Heroldyi Królestwa Wojciech Płonikowski, peł. ob. 1-go Pomocnika Archiwisty Prokuratoryi Antoni Drożyński, nieposiadający rang Lekarz m. Tomaszowa, Magister Medycyny Adalber Żelkowski, peł. ob. Lekarze Powiatu Sandomierskiego, Lekarz Józef Torański, Pomocnika Lekarza Powiatu Łomżyńskiego Lekarz Konstanty Moniuszko.

II. Przez Postanowienie Departamentu Heroldyi Rządzącego Senatu. Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: Na Sekretarzy Kollegialnych. Sekretarze Gubernialni, pp. oo.. Archiwisty Wydziału przemysłu i kunsztów Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Michał Jasiński, Rachmistrzów tejże Kommissyi: Jan Wierzejski i Władysław Radwan i Sekretarza Jan Bajkowski, Adjunkta Kancellaryi Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu Stefan Kryksin, Referenta pomiarów w tejże Kommissyi Kazimierz Jankiewicz, Sekretarza Wydziału dóbr i lasów Karol Zawadzki, Rachmistrzów: Tomasz-Józef Szpakowski i Roman Podczaski, Jeometrów: Ludwik Sztochel, Alexander Sławiński, Stefan Krystek, Wilhelm Rau i Wincenty Grzegorzewski, Adjuktów tejże Kommissyi: Franciszek Last Franciszek Oborski i Wiktor Jakowicki, Rachmistrzów w Rządzie Gubernialnym Lubelskim: Mikołaj Władziński, Zenon Popiel, Roman Paszkowski i Tomasz Biernacki, Sekretarza tegoż Rządu Gubernialnego Józef Niezabitowski i Rachmistrza biura Naczelnika Powiatu Hrubieszowskiego do czynności gorzelnianych Józef Smoliński: Na Sekretarzy Gubernialnych. Regestratorowie Kollegialni pp. oo.: Sekretarza Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Józef Konopka, Rachmistrzów tejże Kommissyi: Ludwik Rakoczy, Feliks Miłobędzki i Ignacy Zapolski: Na Regestratora Kollegialnego. Urzędnik Kancellaryjny Kancellaryi Przybocznej Namiestnika Królestwa Jan Krzymowski.

III. Przez Postanowienia Rady Administracyjnej. W Wydziale Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości. Mianowani: Assesor Trybunału Cywilnego Gubernii Płockiej August Zabierzowski, p. o. Podpisarza Sądu Appellacyjnego i Assesor Sądu Policyi Poprawczej Powiatu Warszawskiego Józef Majewski, p. o. Assesora Trybunału Cywilnego Gubernii Płockiej.

IV. Przez Rozporządzenia Kommissyi Rządowych i Władz Oddzielnych. W Wydziale Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu. Mianowani: Dziennikarz Wydziału Skarbowego w Rządzie Gubernialnym Radomskim, Radca Honorowy Szymon Wrotnowski, p. o. Pisarza Magazynu Solnego w Tursku; Assystent Kassy Gubernialnej Warszawskiej Jan Swiątkowski, p. o. Kontrolera Kassy Powiatu Kaliskiego Assystent Kassy Powiatu Warszawskiego Józef Mikucki, p. o. Kontrolera tejże Kassy; Kontroler 2-gi Kassy Powiatu Miechowskiego Mikołaj Rudzki, p. o. Kontrolera 1-go tejże Kassy; Kontroler Kassy Powiatu Olkuskiego, Franciszek Wściekli. ca, p. o. Kontrolera 2-go Kassy Powiatu Miechowskiego; Kassyer Kassy Ekonomicznej m.

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze w Nowo-Friburgu zebrałem niektóre ciekawe szczegóły o tych ludziach, Liczba Indyan w Brazylii nie przenosi 300,000; rozsiani wewnątrz kraju, żyją w głębi lasów. Nigdy więcej nad sześć do siedmiu rodzin nie osiada w jednem miejscu, które zmieniają, skoro tylko wyjedzą wszystkie znajdujące się tam owoce i korzenie wybijają wszystką zwierzynę w okolicy. Wielu z nich są ochrzczeni; za trochę wódki i tytoniu gotowi się wszyscy dać ohrzcić i żałują tylko, że ceremonia ta nie powtarza się często, tem bardziej, że bardzo ją szybko załatwiają. Ksiądz mniema, że dość zjednać Niebu duszę, i nie troszczy się ani o naukę ani o poprawę obyczajów nowonawróconych. Noszą oni wprawdzie nazwę chrześcian czyli *przyswojonych dzikich*, nie mniej jednak żyją w pogaństwie i według dawnych obyczajów.

Mowa ich jest niezmiernie ubogą; powiadają że nie umieją liczyć dalej jak do *dwóch*. Brak słów zastępują znakami. Węch mają nadzwyczajnie silny i bardzo są wprawni do szukania zbiegłych negrów; poznają ślad zbiega po zapachu liści. Używają ich często do ciężkich robót, jakoto do ścinania lasów, do sadzenia i pielęgnowania kukurydzy i manioku, i t. p.; są bowiem pracowici i mają się za wynagrodzonych jeżeli dostaną trochę tytóniu, wódki i parę kawałków kolorowej materyi. Nie można wszakże ani myśleć o pojmaniu ich przemocą; są to ludzie wolni i szukają roboty dopiero gdy im głód dokuczy.

Zbadawszy wszystko co było do widzenia w chałupach, poszłam z kilku dzikiemi na polowanie na papugi i małpy. Dzicy zastrzelili z łuku trzy papugi i jedną małpę, poczem powrócili do budek. Poczciwi indyanie wypróżnili i wyczyścili dla mnie jedną budkę, a gdy się zaczęło zmierzchać, rozłożyłam płaszcz na ziemi i usiadłam; oni zaś przygotowawszy małpę i papugi, wetknęli je na drewniane rożny i zaczęli piec. Po upieczeniu pokrajali pół małpy i jedną papugę, rozłożyli to na dużych liściach i postawili przedemną. Nie jadłszy od rana, byłam głodna i jadłam z ogromnym apetytem. Po kolacyi prosiłam Indyan, żeby tańczyli, co uczynili z wielką ochotą. Ponieważ już było ciemno, nanieśli dużo drzewa, ułożyli stos i zapalili go. Mężczyzni stanęli w około ognia i zaczęli tańczyć, rzucając się na wszystkie strony jak najniezgrabniej i ciągle kiwając głową. Potem kobiety stanęły za niemi i tańczyły tak samo, a mężczyzni okropnie krzyczeli, co miało być śpiewem. Jeden Indyanin stał opodal od tancerzy i grał na jakimś instrumencie, zrobionym z żyłek liści na deskę naciągniętych, podobnym do gitary. Taniec ten nazywają *tańcem pokoju i radości*. Następnie sami mężczyzni wykonali inny, daleko dzikszy jeszcze taniec; uzbroiwszy się w łuki, strzały i grube kije, stanęli w kole; tą razą ruchy ich były daleko żywsze i gwałtowniejsze jak w pierwszym tańcu; kijami machali straszliwie na około siebie.

Nagle rozpierzchli się, naciągnęli łuki, pozakładali strzały i razem wystrzelili jakby na uciekającego nieprzyjaciela; jednocześnie wydawali przeraźliwe krzyki, które się rozchodziły po całym lesie. Taniec ten tak mnie przeraził żem się ucieszyła gdy się skończył; nazywają go *tańcem zwycięztwa*.

Gdy wszystko ucichło, udałam się na spoczynek, nie bez obawy napadu dzikiego zwierza; zmęczona, usnęłam jednakże dość prędko, tłómacząc sobie, że gdyby niebezpieczeństwo było w samej rzeczy tak wielkie, dzicy nie mieszkaliby w otwartych budkach, nie przedsięwziąwszy żadnych śroków ostrożności.

12go października rano pożegnałam dzikich, obdarowawszy ich różnymi bronzowymi przedmiotami stroju; tak byli tym zachwyceni, że mi ofiarowali wszystko co mieli. Wzięłam sobie na pamiątkę łuk i dwie strzały, a powróciwszy do

Wolbroma Karol Pisarzewski, p. o. Kontrolera KassyPowiatu Olkuskiego; Strażnicy Tabaczni: Antoni Kuczarski i Feliks Machnicki, pełniącemi obowiązki Podrewizorów tabacznych.

Rada Administracyjna, postanowiła: Wracają do używania praw cywilnych od daty Najwyższej decyzyi ułaskawienia wyrzekającej, skazani na karę konfiskaty majątku, a mianowicie: *a*) Skazani postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1835 r. 1) Felix Horoch, od dnia 3 (15) Maja 1858 r. 2) Kajetan Bochdański v. Bogdański, od dnia 4 (16) lipca 1858 r. 3) Józef Glejnich od dnia 1 (13) sierpnia 1858 r. 4) Dominik Czarnorucki, od dnia 3 (15) października 1858 r. *b*) Skazani postanowieniem tejże Rady z d. 7 (19) lipca 1853 r. 5) Lucjan Charążewicz, od dnia 6 (18) Maja 1857 r. *c*) Skazany takiemże postanowieniem z d. 1 (13) Grudnia 1853 r. 6) Konstanty Obuchowski, od dnia 31 Maja (12 Czerwca) 1857 r. *d*) Skazany postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 14 (26) czerwca 1855 r. 7) Antoni Waśkiewicz, od dnia 2 (14) Października 1857 r. Majątek więc, jakiby od daty ułaskawienia szczegółowo dla każdej z tych osób wskazanej, stał się własnością którejkolwiek z nich, nie ulega już konfiskacie, której skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie każda z nich przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadała, lub jakie na nią po tę datę jakimbądź prawem przypadają.

Na wystawę Krajową Sztuk Pięknych, przybyły następujące nowe dzieła: P. *Lasockiego* N. Panna z dzieciątkiem Jezus na ręku, oraz N. Panna z dzieciątkiem różańcowa. P. *Pillatego* portret pana R. na koniu. P. *Szermętowskiego* kommunija święta w miejskim kościołku, żniwiarze wracający z pola na okrężne z przodownicą na czele i widok *Pilicy* nad Wisłą.

— Doświadczenia ze żniwiarkami odbyte na polach wsi Górce, w dniach 14, 15 i 16 lipca na żytach, a w dniu wczorajszym na polu niedaleko kolonii Koszyki, na pszenicy, stanowczo rozwiązały kwestyą o możliwości i użyteczności tych machin. Z dostawionych do konkursu, odznaczyły się szczególniej cztery machiny:

Pierwsza, wyrobiona w fabryce pana Bobrownickiego na Solcu, podług wzoru Burgess i Key jest udoskonaloną żniwiarką Mak-Kormika, ma noże sierpowe, a odkładnice śrubowe. W ciągu godziny zżęła morgę 300 prętową, potrzebuje parę koni i dwóch ludzi, odkłada w pokosy, kosztuje 330 rs.

Druga z fabryki p. Lilpopa (dawniej Ewans) z nożycami Mannego, z odkładaniem ręcznem, zżęła morgę 300 pręt. w ciągu godziny i parę minut, zboże odkłada na bok na garście, kosztuje 270 rs. Takich machin już jest kilkanaście w kraju. Tej która żęła w Górcach, użyto do sprzętu zboża zasianego na polu obozowem, z pomyślnym skutkiem.

Trzecia. Podobnież podług wzoru pana Burgess i Key zbudowana u Borscha w Pradze Czeskiej, w roku przeszłym żęła zboże w dobrach Adama hr. Potockiego, zaprzężona jest wołmi, potrzebuje do zżęcia morga 300 prętowego trochę więcej jak godzinę czasu.

Czwarta. Zbudowana przez Cegielskiego w Poznaniu, podług wzoru Garreta i Hassy. Potrzebuje czterech koni, zboże odkłada się za nią, potrzebuje zatem ludzi coby je natychmiast przenosili dla zrobienia miejsca do następnej kolei.

Piąta. Najprostszą i najtańszą zrobił nasz ziomek p. Keliszyński z pod Lubartowa z cięciem Mak-Kormika, odsuwa ona zboże za pomocą grabi chodzących pod pokładem. Żęła dobrze w Marymoncie i kolonistom okolicznym. Na próbie nie mogła działać, gdyż zepsuł się przyrząd od grabi. Warta jest dobrego zbadania.

Próby te zaszczycił bytnością swoją Namiestnik Królestwa, JO. książe Gorczaków, był także obecny JW. Dyrektor Główny, Prezydujący w Kommisyi Spraw W. i D. Muchanów, i wiele innych dostojnych osób.

Prawie jednocześnie z naszym, w dniach 19, 20 i 21 lipca r. b. odbył się we Francyi konkurs żniwiarek, przy Paryżu w majętności cesarskiej la Fouilleuse. Sąd przysięgłych wyznaczony do ich ocenienia, dał o nich obszerne zdanie, zamieszczone w Monitorze paryzkim. Przebiegłszy historyą tego wynalazku od najdawniejszych czasów, wymienia rozmaite próby w tym celu czynione, nareszcie przystępuje do głównego przedmiotu:

Z pomiędzy wszystkich żniwiarek, pierwszeństwo trzyma machina Mak-Kormika i te które stawione do konkursu były tylko jej ulepszeniem i odmianą. Były tam machiny zagraniczne i krajowe. Zagraniczne są większe, cięższe, większą przestrzeń zajmują od razu i więcej siły potrzebują. Pole przeznaczone do próby dla żniwiarek, było dość znaczne i rozmaite zboże znajdowało się na niem, było tam zboże i czyste zachwaszczone, i proste i potargane od burzy, i rzadkie i nabite.

Pierwsze miejsce zdaniem przysięgłych zajmuje machina przysłana z Londynu pp. Burgess i Key. Jest ona wydoskonaloną machiną Mak-Kormika, w tem mianowicie, że nie potrzeba człowieka do zgarniania garści. W obec przysięgłych, machina kilkakrotnie żęła na szerokość 1 metr. 30 cen. z taką szybkością, że przez godzinę zżęła przeszło 60 arów, potrzebuje dwóch koni i powoźnika, kosztuje w Angli; 1062 fr. 50 cent. (Więc u nas kosztowałaby z transportem i różnicą kursu około 300 rs).

Drugą nagrodę otrzymała machina pana Cramton w Londynie, wynaleziona przez p. W. A. Wood z New Yorku. Potrzebuje powoźnika i zgarniacza, kosztuje 875 fr., dobrze jest zbudowana, można łatwo podnieść lub zniżyć noże ruchome podcinające zboże, a więc poradzić sobie gdy się zatkają trawą, zżęła w obec sądu przysięgłych 40 arów na godzinę.

Trzecią nagrodę otrzymała machina zrobiona przez p. Roberts w Paryżu podług systematu amerykańskiego p. Manny. Żnie na szerokość 1 metr. 20 cen. i sprzątnęła tylko 25 arów w godzinę, lecz działała w miejscu gdzie bardzo często musiała zawracać, jej żęciu nic nie można zarzucić.

Żniwiarek francuzkich było mniej i zrobione były dla małych gospodarstw, na siłę jednego konia. Najpierwszą nagrodę otrzymała Żniwiarka pana Mazier z dep. Orwoe w Laigle. Prowadzona przez jednego konia i dwóch ludzi, zżęła w obec przysięgłych 24 arów na godzinę, a szerokość działania wynosi 1 m. 10cen. Zboże powalone zżyna także, kosztuje 1050 fr. Drugą nagrodę otrzymała żniwiarka p. Lallier z dep. Aisne. Kosztuje ona 700 fr. jest bardzo prosta, żnie 24 arów na godzinę. Niedawno jest wynaleziona, więc doświadczenie nie uświęciło jeszcze jej użyteczności. Pan Legendre z Saint Jean d'Angely z dep. Charente-Inferieure wystawił małą żniwiarkę swego wynalazku, która kosztuje tylko 350 fr. i żnie dosyć dobrze po 23 arów na godzinę; potrzebuje jednego konia i dwóch ludzi Jeżeli ta machina nie będzie potrzebowała częstej naprawy, okaże się bardzo użyteczną.

Żniwiarki p. Cramton i p. Roberts łatwo mogą być zmienione w machinę do koszenia. Sąd przysięgły obejrzał z szczególnem zajęciem machinę do koszenia pp. Burges i Key, która doskonale kosiła lucernę. Szybkie koszenie machiną łąk i pól zasianych roślinami pastewnemi jest niezmiernie ważnem zadaniem i sąd przysięgły wynurza życzenie, żeby rząd ogłosił konkurs machin do koszenia, grabienia i roztrząsania siana.

Konkurs Żniwiarek okazuje, że rolnictwo pozyskało nowe machiny, które zaradzą brakowi rąk i niestałości pory żniwnej. Wielu rolników przybyłych ze wszystkich stron, potwierdziło to zdanie.

Już ustanowiono liczbę nagród, gdy nadjechał Cesarz; chciał widzieć robotę Żniwiarek i sam rozdał nagrody. Żniwiarki wystawione na konkurs, oszczędzają 40 na sto kosztów żniwnych. Dwa konie i jeden człowiek zastąpi pracę 12-tu do 14-tu żniwiarzy. Czy te machiny będą mogły żąć po zagonach, przechodzić bruzdy, oprzeć się potrąceniom o kamień? U wielu z nich są noże ruchome które można podnosić. W takim razie rolnicy orać będą rolę swoję w ten sposób, żeby jak najdokładniej machinami żąć można. Ręce ludzkie użyte będą do korzystniejszej i nie tak ciężkiej pracy jaką jest żniwo podczas upałów.

(podpisano prezydent sądu przysięgłego)
jenerał Allard.

Sprawozdawcy
J. A. Barral, Eugeniusz Tisserant.

Nasuwa nam się uwaga, że to sprawozdanie nic nie wspomina o wykruszaniu ziarna i łamaniu i opuszczaniu kłosów, co było dotąd największym zarzutem przeciw żniwiarkom.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 23 *lipca*. Lord Russel przełożył parlamentowi część żądanej korrespondencyi dotyczącej księztw włoskich, w trzech depeszach zawartą. W pierwszej, z dnia 22 czerwca, poseł angielski w Turynie, sir James Hudson odbiera uwiadomienie o dwóch lordowi Russel od markiza d'Azeglio nadesłanych depeszach, w których rząd sardyński usprawiedliwia kroki przedsięwzięte w Lombardyi i księstwach. Lord Russel nadmienia przytem, że rząd Wielkiej Brytanii uważa wszystko co się dotąd stało za tymcza-

---

drewnianej osady białych i obdarowawszy ich podobnemiż przedmiotami, siadłam na koń i tegoż samego dnia, dość późno, powróciłam do Aldea do Pedro.

13 października rano pożegnałam poczciwego proboszcza, który mi tyle wyświadczył grzeczności, i w towarzystwie dawnego mego przewodnika puściłam się tą samą drogą, którą tu przybyłam, na powrót do Novo-Friburgo. Trzeciego dnia wieczorem stanęłam na miejscu i zastałam hrabiego Berchtold zupełnie już zdrowego. Wyruszyliśmy więc 14 października z powrotem do Rio-de-Janeiro, tą samą drogą którąśmy w tę stronę jechali, i o jedną legua przed Ponto de Pinheiro zwóciliśmy się w bok przez Porto de Praja; W około Pinheiro kraj po większej części smutny, nudny, jednostajny; gdzie niegdzie tylko widać nędzne lasy i nizkie skały. Dopiero gdyśmy się zbliżali do stolicy, ujrzeliśmy znowu piękne okolice. 18 października nad wieczorem, przybyliśmy szczęśliwie do Rio-de-Janeiro.

Rozdział V.

Kiedy za 25 funtów szterlingów najmowałam miejsce na pięknym angielskim statku *John Renwick*, kapitan Bell, dowódzca okrętu, przyrzekł mi że najdalej 25 listopada będzie mógł odpłynąć, i nie wstępując do żadnego pośredniego portu, zawinąć wprost do *Valparaiso*. Zawiodłam się, gdyż dopiero 8 grudnia dano mi znać, że wieczorem mam przybyć na pokład, a kapitan oznajmił mi, że się zatrzyma w *Santos*, dla zaopatrzenia się w artykuły żywności które tam są daleko tańsze a niżeli w Rio-de-Janeiro, jak również dla wyładowania pewnej ilości węgli kamiennych i zabrania natomiast ładunku cukru; zaręczał mi przytem że to wszystko sprawi najwięcej cztery dni zwłoki.

Pożegnałam się ze znajomemi i udałam się na pokład; 9 grudnia ze świtem podniesiono kotwice, lecz wiatr tak był słaby, żeśmy musieli krążyć cały dzień, zanim zdołaliśmy wydostać się na pełne morze. Dopiero 10-go straciliśmy ziemię z oczu. Oprócz mnie było jeszcze ośmiu passażerów: pięciu Francuzów, jeden Belgijczyk i dwóch Medyolańczyków. Statek nasz pod każdym względem był doskonały; zawierał on obszerne i piękne kajuty, kapitan był bardzo uprzejmy i żywność mogła zadowolnić największego smakosza. Dawano nam na przemian kurczęta pieczone lub smażone, kaczki, jaja, świeże mięso baranie lub wieprzowe, leguminy, plomppudingi, pasztety, na dodatek szynkę, ryż, kartofle, na desert owoce suszone, orzechy, migdały, ser, i t. p. Chleba świeżego i dobrego wina nigdy nam nie brakowało. Dnia 12 grudnia spostrzegliśmy góry w okolicy Santos, a o godzinie 9 wieczór przybyliśmy do zatoki, którą kapitan wziął za zatokę Santos. Kilkakrotnie zapalano pochodnie i dawano niemi znaki dla przywołania przewodników; lecz gdy nikt się nie pokazał, zmuszeniśmy byli zarzucić kotwicę przy wejściu do zatoki. 13 grudnia rano przybył przewodnik i powiedział nam żeśmy zbłądzili; wypłynęliśmy więc i dopiero koło południa wpłynęliśmy do zatoki Santos. Najprzód spostrzegliśmy piękny pałacyk i sądziliśmy że już mamy miasto przed sobą; objaśniono nam jednakże że to jest tylko mały fort i że miasto leży przy innej zatoce, połączonej wązkiem ramieniem morza z tą w której znajdowaliśmy się obecnie. Nieszczęściem wiatr był ustał, i dopiero 14 grudnia koło południa mogliśmy wpłynąć do portu miasta.

Położenie miasta Santos jest zachwycające; leży ono na początku obszernej doliny; z dwóch stron ciągną się piękne wzgórza, na których stoją kaplice i odosobnione domy; za miastem widać pasmo dość wysokich gór.

Gdyśmy przybyli do miasta, oznajmił nam kapitan, że się zatrzymamy przynajmniej pięć dni. Obaj Medyolańczycy, jeden z Francuzów i ja, zdecydowaliśmy się korzystać z tej zwłoki i zrobić wycieczkę do Santo-Polo, ażeby zobaczyć największe kontynentalne miasto (1) Brazylii, odległe o 10 legua od Santos. Najęliśmy mułów,

(1) Miasto leżące w głąb kraju, daleko od morza.

sowe i życzyć musi, żeby tam, gdzie dotychczasowe rządy ustąpić musiały, nie powtórzyły się sceny roku 1848 i 1849. W drugiej, z dnia 25 czerwca z Turynu datowanej depeszy, sir James Hudson donosi, że rząd sardyński w swem ministerstwie spraw zagranicznych urządził osobny departament, któryby do dalszych wypadków zarządzał sprawami księstw, oraz że wyznaczonych gubernatorów zaopatrzył w odpowiednie pełnomocnictwa, aby sprawy bieżące na miejscu stosowniej załatwiali. Na to lord Russel odpowiedział pod 28 czerwca: (początek zawierający formalności opuszczamy). „Donoszę panu, że rząd królowej chętnie uznaje za stosowne, ażeby prowadzący wojnę z Austryą wspólne robili usiłowania, czy to przez regularne działanie właściwych panujących, czy też przez dobrowolne poruszenie mieszkańców pod wspólnym kierunkiem. Co się dotycze przyłączenia na zawsze do Sardynii państw podległych dotąd udzielnym monarchom, rząd królowej angielskiej postępuje tak jak mu się zdaje, że najlepiej prawu narodów odpowiada. Rząd królowej jest tego zdania, jak to już w depeszy z dnia 22 czerwca objawiłem, że wszystko co się dotąd stało uważać należy za tymczasowe, i że choćby potrzeba było dla czasowego utrzymania porządku w tych krajach, których rządy się usunęły albo obalone zostały, wydać jakowe rozporządzenia, to przecież podział kraju i prawa monarsze północnych i środkowych Włoch, ostatecznie zależeć powinny od losu wojny i urządzającego sprawę całą kongresu europejskiego.

Królowa cieszy się widząc, że rząd francuzki ten sposób myślenia podziela i w oświadczeniu Monitora z dnia 24 b. m. potwierdza. W nim bowiem zawarte jest ogłoszenie, że z ofiarowanej wszechstronnie dyktatury królowi sardyńskiemu mylny wyprowadzono wniosek, iż Sardynia bez zasięgania życzeń narodów i rady mocarstw wielkich do tego zmierzała, żeby przy pomocy oręża francuzkiego całe Włochy w jedno państwo połączyć. Owszem dyktatura ma być tylko czasową, któraby wspólne siły wspólnemu poddała rządowi, nie tamując przyszłych kombinacyi. Odczytaj pan tę depeszę hr. Cavour nie dając mu wszakże jej odpisu.“ Russel.

(Wien. Ztg.)

F R A N C Y A.

Paryż 25 *lipca.* Listy z Turynu donoszą, że w Medjolanie przygotowują królowi Wiktorowi Emanuelowi, mającemu w tych dniach przybyć do swej drugiej stolicy, świetną illuminacyą. Rząd tymczasowy w Modenie wydał rozporządzenie polecające gwardyi narodowej wysłanie natychmiast oddziałów do obrony granic państwa, a zarazem upoważniające do tworzenia korpusu ochotników. *(Schl. Ztg.)*

Paryż 25 *lipca.* Wiadomości z Austryi są wielce zajmujące. Nie mówię tu o sprawach dyplomatycznych, ale o zagadnieniu jakie sobie to państwo stawia do rozwiązania wewnątrz kraju. Zdaje się że cesarz Franciszek Józef, postanowił zaprowadzić w państwie swojem zmiany nader ważne. Wkrótce mają być zwołane razem wszystkie rady prowincyonalne państwa i mają odpowiedzieć na szereg pytań dotyczących ulepszeń, których zaprowadzenie za pożyteczne uznają, tak w rządzie wewnętrznym państwa, jak w organizacyi na prowincyi. W brew dawnemu zwyczajowi, nie mają im przedstawiać programu narad, owszem zostawioną im będzie wszelka inicyatywa i będą mogły otwarcie i szczerze objawić cesarzowi potrzeby i życzenia ludów. System skarbowy, a mianowicie rachunkowość, wahają się zmienić. Wspomniano, żeby przyjąć system francuzki powszechnie za wyborny uznany, ale się zdawało, że obecna rachunkowość już się pod wielu względami zbliża do francuzkiej, a więc nic stanowczego nie wyrzeczono. Stan finansów jest ogromnie zawiły i mówią, że wkrótce cesarzowi przedstawiony będzie projekt mający zupełną poprawę finansów na celu. Doświadczenia ostatniej wojny przekonały, że niektóre wydziały służby wojskowej, jako to: intendentury i artyleryi wymagają koniecznego ulepszenia. Nastąpią przeto ważne zmiany i kilku oficerów, udaje się do Anglii, ażeby zbadać system artyleryi angielskiej i obejrzeć tam zawołane armaty systemu Armstronga. Podobnie jak p. Pallavicini przywiózł do cesarza pismo własnoręczne księżnej Parmy, tak, ile słychać, miał też przed kilku dniami, cesarz otrzymać długi i poufny list od Wielkiego księcia Toskańskiego. Według *Monitora* zachodzą znaczne zmiany między urzędnikami. Liczba sędziów w prowincyi, została bardzo zmniejszoną, w oczekiwaniu reorganizacyi. (*Ind. Belge*).

P R U S S Y.

Berlin, 27 *lipca.* Nad artykułem wstępnym *gazety wiedeńskiej* (w numerze 16 naszego pisma wzmiankowanym), gazeta ministeryalna *Preuss. Ztg.* następujące robi uwagi: Artykuł ten, pierwotnie wymierzony przeciw depeszy okólnikowej p. Schleinitz z dnia 21 czerwca r. b., ile z jego treści sądzić można, jest przeznaczony aby nie dopuścić wątpliwości względem słów cesarsko-austryackiego manifestu, z dnia 15 lipca r. b. Jednakże, owe słowa które obudziły wątpliwość są: że przez bezpośrednie porozumienie się z cesarzem Francuzów można było osiągnąć mniej uciążliwe warunki, aniżeli za pośrednictwem wielkich mocarstw na zasadzie umówionych pomiędzy niemi punktów pośrednictwa. Spodziewaliśmy się, że *korrespondencya austryacka*, dla dopięcia swego celu, udowodni istnienia takich umówionych punktów pośrednictwa trzech mocarstw i takowe ogłosi. Zamiast tego oświadcza tylko, że wzmiankowane w manifeście zamiary pośredniczenia, są tylko projektem do pokoju jaki Francya udzieliła, zatem tego tylko dowodzi czemu właśnie chciała zaprzyczyć. *Korrespondencya austryacka* dalej powołuje się na świadectwo Europy całej, względem tego, że działalność moralna Pruss od kilku miesięcy była raczej przeciwną całości austryackich posiadłości we Włoszech, aniżeli za jej utrzymaniem. Gdy jednak już ogłoszono publicznie dokumenta, mogące dać należyte objaśnienie dyplomatycznej działalności Pruss w tym przedmiocie, przeto możemy zaniechać dalszego zbijania owego twierdzenia, a nawet powołując się na stosunki rzeczywiste, same za sobą przemawiające, zrzec się dalszych uwag owego artykułu korrespondencyi austryackiej. *(Schl. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Turin 25 *lipca.* Z Modeny otrzymujemy cztery arkusze drukowane, zawierające adresy i podpisy potwierdzające akt, mocą którego te prowincye poddają się królowi Wiktorowi Emanuelowi. Podpisy pochodzą z wszystkich stanów i klass bez różnicy.

Przeszło 500 mieszkańców Parmy przybyło do Modeny, aby się zbratać z tamecznemi. Gubernator odbył przegląd tych przybyszów w podwórzu pałacu: z Reggio przybyło także 400 pragnących się z powyższemi połączyć, Napełniając ulice wołali radośnie: „Niech żyje jedność włoska niech żyje Wiktor Emanuel.“

W Monitorze Toskańskim z 22 b. m. czytamy: Toskańczycy są powołani do głosowania przy wyborze swoich reprezentantów na zgromadzeniu mającem rozstrzygnąć losy kraju.

Generał Kalbermatten ogłosił w Ankonie, że najsroższe kary wymierzone będą na namawiających żołnierzy papiezkich do zbiegostwa, objaśniając zarazem, że każdy dar podany żołnierzowi, chociażby tylko żywność, wino lub owoce, będą uważane za dary kuszące, a tem samem za nakłanianie do przeniewierzenia się. Generał Piemoncki Arnaldi, umarł w skutek ran pod Solferino odniesionych. *(Schl. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 26 *lipca.* Sardynia przyjmie udział w konferencyach w Zürich; reprezentować ją będzie kawaler Des Abmrois, a wszystko za tem przemawia, że te konferencye odbędą się w końcu miesiąca bieżącego. Skutkiem rozmowy hr. Persigni z hr. Walewskim, ostatni dziś udał się do Saint-Cloud. Markiz Banneville, który w końcu był pełnomocnikiem Francyi przy dworze wiedeńskim, dziś wieczór, lub jutro odjeżdża w missyi nadzwyczajnej do Wiednia.

Paryż 27 *lipca.* Z Turynu donoszą, że minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów, ogłoszony w *gazecie Piemonckiej* uwiadamiający między innemi, że zmiana gabinetu nie pociąga za sobą zmiany politycznego charakteru Sardynii. Nowe ministerjum będzie dalej rozwijać zasady stanowiące podstawę naszego prawa publicznego i będzie takowe ile można popierać. Minister wzywa podwładnych, aby go wspierali w uspokojeniu przygnębionych umysłów, w utwierdzeniu wiary w sprawiedliwość, w przygotowaniu wcielonych prowincyi do instytucyi liberalnych.

Okólnik kończy na tem, że minister zaprowadzenie reform, nadających gminom i prowincyom rozleglejsze swobody przyrzeka.

Paryż 28 *lipca.* Dzisiejszy *Monitor*, ogłasza, że cesarz postanowił zredukowanie siły zbrojnej, lądowej i morskiej w jak najkrótszym czasie do stopy pokoju. Wczoraj cesarz prezydował w radzie tajnej i na posiedzeniu ministrów.

Berlin 27 *lipca.* Uruchomienie wojsk pru-

---

a obawiając się zbiegłych niewolników (2) uzbroiliśmy się w ostro nabite pistolety, i dnia 15 grudnia puściliśmy się w drogę. Pierwsze dwie legua prowadziły przez dolinę, ku górom które mieliśmy przebyć. Droga była lepsza jak wszystkie któremi dotąd w Brazylii podróżowałam. W oberży u stóp góry zjedliśmy dobre śniadanie i zaopatrzywszy się w dostateczną ilość trzciny cukrowej, której sok doskonale orzeźwia podczas upału, zaczęliśmy się drapać na 1000 metrów wysoką górę. Ze szczytu góry mieliśmy widok nadzwyczajny: cała dolina, lasy, pola, aż do zatok, leżały przed nami; w zupełnem oddaleniu mogliśmy dojrzeć część miasta Santos i maszty kilku okrętów. Postępowaliśmy dalej drogą poprzerzynaną wzgórzami, krzakami i kretowiskami dwie do trzech stóp wysokiemi. W połowie drogi pomiędzy Santos i Santo Paulo leży *Rio Grande*, którego domy stoją tak daleko jeden od drugiego, że nie zdają się stanowić miasta. Na prędce zjedliśmy obiad, i spiesznie puściliśmy się dalej, ażeby odbyć drugą połowę drogi przed zachodem słońca. Im bliżej do Santo-Paulo, tym bardziej się równina rozszerza; piękność krajobrazu zmniejsza, się i po raz pierwszy od wyjazdu z Europy, widziałam tu pola i wzgórza piaszczyste. Samo miasto, leżące na wzgórzu, dość dobrze się przedstawia; ma około 22,000 mieszkańców i jest ważnym punktem dla wewnętrznego handlu. Nie ma jednakże ani jednego hotelu, ani jednej oberży nawet dla podróżnych. Gdyśmy się zapytali o oberżę, wskazano nam Niemca i Francuza, z których każdy przyjmuje do siebie obcych, li tylko przez grzeczność.

Poszliśmy najprzód do Niemca, lecz odprawiono nas, gdyż nie było już miejsca. Ztąd poszliśmy do Francuza, a ten odesłał nas do jakiegoś Portugalczyka, który nam tak samo odpowiedział jak Niemiec. Byliśmy w okropnym kłopocie; utrudzająca podróż tak zmęczyła naszego Francuza, że już się prawie na siodle utrzymać nie mógł. Na szczęście przypomniałam sobie że miałam z sobą list polecający od pana Geiger z Rio-de Janeiro, do niejakiego pana Loskie, Niemca niedawno w Santo Paulo osiadłego. Wyszukaliśmy go przeto natychmiast i był łaskaw zająć się nami z wielką uprzejmością, mnie i jednego z towarzyszy moich ulokował u siebie, resztę zaś u sąsiada swego, i zaprosił nas na wieczerzę.

16go grudnia, wypocząwszy jak najzupełniej, chcieliśmy zwiedzić osobliwości miasta; gospodarz nasz, którego prosiliśmy o radę w tym względzie, poruszył ramionami i oświadczył że nie ma nic do widzenia, chyba że ogród botaniczny zechcemy uważać jako osobliwość. Po śniadaniu wyszliśmy więc ażeby zobaczyć najprzód miasto, i znalezliśmy w niem stosunkowo więcej pięknych domów a niżeli w Rio-de-Janeiro. Ulice dość szerokie, lecz puste, ciszę panującą w mieście przerywa kiedy niekiedy turkot i skrzypienie kół wozów. Pomimo gorącego klimatu dziwna moda rozpowszechniła się w kraju; mężczyzni noszą duże sukienne płaszcze, których poły zarzucają przez ramie. Miasto posiada uniwersytet.

Zwiedziliśmy jeszcze kilka kościołów, wcale nie ciekawych, i ogród botaniczny, także nieosobliwszy; wszystko zajęło zaledwie parę godzin czasu i moglibyśmy byli nazajutrz rano wyjechać z powrotem do Santos, lecz Francuz nasz, jeszcze za nadto zmęczony, prosił, iżbyśmy się pół dnia zatrzymali. Przychyliliśmy się do jego prośby, i dnia 17-go grudnia po południu złożywszy gospodarzowi domu podziękowania za tak uprzejme przyjęcie, puściliśmy się w drogę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(2) Tacy zbiegi tworzą gromady i chronią się do lasów z których jednakże często wypadają, i wtenczas kradną, rabują i zabijają.

skich jest za najwyższym rozkazem odwołane i ma z dniem 1 sierpnia wejść w wykonanie.

Wiedeń 25 lipca. Rozprawy dyplomatyczne między Anglią i Prussami doprowadziły do pożądanego rezultatu. Onegdaj nadeszła wiadomość z Londynu w zawarciu stanowczem upragnionego przymierza między obydwoma państwami.

Marsylia 27 lipca. Z Malty donoszą, że eskadra angielska ułożona z czterech okrętów. i jednej fregaty odpłynęła dziś do Aleksandryi, Druga zaś dywizya morska, tyleż okrętów licząca, popłynęła do Neapolu.

Marsylia 27 lipca Hr. Colloredo przybyły wczoraj wieczorem z Rzymu odjeżdża do Zürich, gdzie będzie reprezentantem Austryi.

Turyn 27 lipca. Rapport ministraspraw wewnętrznych Toskanii potwierdza że dotąd 181 gmin, licząc w to miasto Liworno i Florencyę oświadczyło się za przyłączeniem, w ogóle 809 głosów przeciwko 15. Głosy te przedstawiają 1,135,867 mieszkańców. Rezultat wyborów do zgromadzenia szczegółowego sprzyja także sprawie o niepodległość. Skoro się to zgromadzenie zawiąże, natenczas inne gminy także swe zdanie objawią.

Konstantynopol 20 lipca. Wiadomość o zawarciu pokoju przyjęto w Turcyi z wielkiem zadowoleniem. Poruszenia wojsk w prowincyach Turcyi europejskiej zostały wstrzymane. Sprawa o inwestyturę księcia Kuza, jakkolwiek w zasadzie zatwierdzona, jeszcze ulega zwłokom, spodziewać się przecież należy że wkrótce książę Kuza otrzyma żądany berat. Porta postanowiła zawiązać stosunki dyplomatyczne z stolicą Apostolską. *(Nord. St. Anz. Schl. Ztg.)*

PRZEGLĄD LITERACKI.

Szkic historyi Polskiej dla dzieci w dwóch kursach, ułożony przez Alexandra Zdanowicza. Wilno nakładem Józefa Zawadzkiego 1859. Cena rs. 2 kop. 25.

Posiadamy kilka krótkich rysów historyi naszej; gruntownością i liczbą faktów celuje najdawniejszy, który stryj synowcom opowiedział. Po nim łatwością opowiadania zalecają się prace Michała Balińskiego i Lucyana Siemieńskiego, za nim idzie, Domowa Zagroda, Starży (p. J. Miniszewskiego. Dla najmniej oświeconej klassy czytelników są opowiadania w Pielgrzymie z Dobromila objęte. Pomijam inne mniejsze jeszcze, w dziełkach dla dzieci zamieszczone.

Nowy zarys historyi naszej, napisał p. Zdanowicz autor i profesor w Wilnie zamieszkały, znany od dawna z różnych dzieł nauczycielskich.

P. Zdanowicz uważał, że dotąd wydane zbiory zalecają się wpradzie łatwością, obrazkami historycznemi, lecz nie odpowiadają celowi książki napisanej zgodnie z zasadami pedagogika. Myśli swoje w tym względzie i systemat jakiego się trzymał tak objaśnia w przedmowie.

„Powszechnie przyjęty jest u nas w domowej instrukcyi zwyczaj zaczynać z dziećmi naukę dziejów świata od historyi krajowej.

„Rzecz wielce chwalebna, jeśli stosowne do tego środki użyte zostaną. Atoli najczęściej rzecz się ma inaczej; popełniamy w tej mierze naganne nadużycie, to jest obracamy zwykle naukę w igraszkę, w swawolę. Z uwagi że umysł dziecinny za słaby jest, aby mógł należycie zrozumieć pojęcia, które na każdym kroku występują w historyi, jak na, przykład, pojęcia o władzy najwyższej, o prawach, o sejmie, wojnie, o pokoju i t. d. wielu pisarzy ksiąg dziecinnych, zniżając naukę do pojęcia wieku dziecinnego, pomijali wszystkie owe tak niezbędne wiadomości i uczyli historyi pod postacią gier różnych, abecadeł historycznych, Assarmotów lub naiwnych powiastek.

„Te zaś ostatnie najczęściej grzeszą nieprawdą historyczną, gdyż, dla większej dramatyczności, opowiadają nieraz szczegóły o jakich bynajmniej właściwa historya nie wspomina.

„Tym sposobem, plącząc fałsz z prawdą, uczą w dzieciństwie tego czego się później oduczać potrzeba. Jest to przysługa, za którą dzieci w dojrzalszym wieku odpłacają tym swoim przyjaciołom słusznem ich pracy pomiataniem. Sposób takowy uczenia historyi jest, że tak rzekę, znieważaniem samej nauki.

„Jakże tedy wykład historyi zastosować do pojęcia dzieci? Według mojego przekonania, żadna nauka nie może i niepowinna, z jakichkolwiek pobudek, stawać się zabawą dziecinną.

„Niech ona będzie, jak powinna, właściwą nauką, z tym jednakże warunkiem, aby się nie rozpływała w morze szczegółów i drobnostek, a z drugiej strony, aby nie zawierała suchych ogólników, filozoficznych wywodów, lub uczonych uwag nad takiemi przedmiotami, których zrozumienie wymaga osóbnej uprzedniej nauki. np. o przyczynach wzrostu lub upadku państwa, o stanie oświaty, przemysłu, handlu i t. d. Elementarna historya dla dzieci powinna być tylko miniaturą, szkicem wielkiej historyi, powinna tylko zamykać główne wypadki, nie wnikając w wyższe ich znaczenie, nie szukając nawet ścisłej między niemi jedności.

Starałem się, ile można, utrzymać właściwy środek, zwłaszcza żem stosował tę pracę do słabego nieraz pojęcia dziatek, powierzanych mojej nauczycielskiej praktyce; że zaś myślę, że ta praca może, się i innym nauczycielom przydać że służyć będzie za przygotowawczą książeczkę do nauki historyi krajowej, ośmielam się ją puścić na widok publiczny.

„Ma niezaprzecznie tę wielką korzyść, iż, działając za pomocą oka, nie nudzi ucznia przy tak suchej, jak chronologia, nauce, nie nadużywa jego cierpliwości, i co najważniejsza, przedstawia dotykalnie, na papierze, w pewnym raz na zawsze określonym rozmiarze, wzajemne położenie lat i wieków. Ta właśnie okoliczność, to jest uzmysłowienie czasu w elementarnej nauce historyi jest dla dziecięcia rzeczą daleko ważniejszą, niżby się na pierwszy rzut oka niedoświadczonemu zdawało.

„Wtym celu załączyłem tu osobny artykuł pod nazwą: „*Mała jeografia dawnej Polski*“ Chronologia i jeografia są dwojgiem oczu historyi; kto zaniedbuje jednej lub drugiej, alboli obudwóch, robi dobrowolnie swoją naukę jednooką lub zupełnie ślepą.

„Przystępuję następnie do nauki historyi. — Czytam w obec ucznia peryód po peryodzie, objaśniam i rozwijam myśl w peryodzie zamkniętą, a w końcu badam, czy uczeń rozumie jak należy, każdy w szczególności wyraz peryodu. Tym sposobem uczy się on nietylko rzeczy, ale też i samego języka.

„W pewnych odstępach szkicu historycznego poumieszczałem liczne pytania, które zadając dziecięciu można się przekonać o ile wszystkie szczegóły pamięta. Pytań tych jest przeszło 350.

„Po przejściu całego szkicu, gdy się raz lub więcej powtórzy, można naznaczać uczniowi ćwiczenia historyczne, które rozwiąże na piśmie za pomocą nabytych już wiadomości. Podałem w tym celu przy książeczce dziesięć zadań; stosują się one właściwie do tych, którzy pierwsze zaledwie kroki stawiają w zawodzie prywatnego uczenia dzieci. Dla nich, a mianowicie dla młodych nauczycielek, szczegóły te nie będą może bez pewnej korzyści. Praca moja składa się z dwóch kursów.

„Kurs pierwszy jest wyłącznie przeznaczony dla dzieci, zaledwie słabe kroki w nauce historyi stawiających.

„Drugi zaś kurs ma na względzie bardziej umysłowie wykształcone dzieci, wypadki są tutaj obszerniej rozwinięte, a sam język daleko jest zwięźlejszy i ściślejszy.

„Przetoż kurs ten nie ma być zaraz po pierwszym do rąk uczniom dawanym; owszem korzystniej byłoby zostawić np. sześć lub więcej miesięcy swobodnego czasu pomiędzy jednym a drugim wykładem. W tej zaś przerwie możnaby z uczniem przeczytać *Pielgrzyma w Drobromilu* i *Wieczory w Ojcowie*.

„Lecz i tutaj, jak w pierwszej części należy najbardziej zwracać uwagę na chronologją panujących i na chronologją wypadków a zawsze wedle tablicy Jaźwińskiego, tudzież na to, aby dziecię należycie każde wyrażenie rozumiało, przez co nietylko dzieje, ale też i język historyczny na własność swoją obróci.

Do tego dziełka dołączona jest: 1. Mapka obejmująca odznaczenie dawnych województw, kraje lenne jeszcze za Piastów odpadłe, oraz wszelkie następne ubytki, aż do końca. Oprócz miast stołecznych po województwach, zamieścił autor niektóre miejsca, gdzie zaszły ważniejsze bitwy albo wypadki. 2. Tablica symboliczno-chronologiczna; ryciny na niej zawieszone, herby, godła i znaczki zabawią dzieci i wdrożą w ich pamięć wypadki które im nauczyciel opowie.

Dwie tablice chronologiczne, jedna Piastów a druga Jagiellonów, ograniczają się tylko na głównej dynastyi z pominięciem linii szląskiej mazowieckiej aż do jej wygaśnienia.

Przyznajemy, że zarys historyi w ten sposób ułożony, jest bardzo użyteczny i zalecamy go rodzicom i nauczycielom. Lecz obok niego, niechaj dają do ręki dzieciom, lub uczniom, zarysy wymienione powyżej. Dziełko p. Zdanowicza, nauczy dat, faktów i nazwisk; Siemieński, Baliński i starszy od nich Stryjaszek, wpoją zamiłowanie przedmiotu.

Wiadomości bibliograficzne.

Księgarnia **Michała Glücksberga** przy ulicy *Krakowskie-Przedmieście*, Dom W. Grodzickiego Nr. 9 (411) otrzymała na Skład główny dziełko p: t: **Złoty Medalik.** Powieść przez Księdza *Stanisława Felińskiego.* Wilno 1859. kop 30. Dziełko to znajduje się do nabycia w rzeczonej księgarni; oraz w innych miejscowych księgarniach, na prowincyi zaś u S. Arcta w Lublinie, B. Stablewskiego w Płocku. L. Mozdeńskiego w Kielcach. H. Hurtig w Kaliszu. i 7. Stenal w Częstochowie.

Dziełko p. t. **Praktyczna uprawa buraków cukrowych** napisał z własnych doświadczeń Jan Kotarski. Wyszło nakładem Księgarni *Aleksandra Nowoleckiego* na przeciw kolumny Zygmunta Nr. 457, i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po kop. 25.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 18 (30) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*